

Przełom w polityce imigracyjnej?

14 stycznia 2024

Francuski parlament przyjął nową ustawę zaostrzającą przepisy dotyczące imigrantów. Stało się to głosami centrum i Partii Republikańskiej, przy wsparciu Zjednoczenia Narodowego. Wcześniej nowe prawo przyjął także Senat. Za przyjęciem ustawy w Zgromadzeniu Narodowym głosowało 349 posłów, a 186 było przeciw. Rząd od dłuższego czasu przygotowywał ustawę, która miała zaostrzyć przepisy w sprawie przyjmowania imigrantów we Francji i ułatwić ich deportacje w razie popełnienia przez nich przestępstwa, ale też zalegalizować pracę części cudzoziemców nieposiadających pozwolenia na pracę w branżach, gdzie brakuje rąk do pracy.

Wokół ustawy panowało spore zamieszanie i udało się przyjąć część zapisów, których nie popierał do końca obóz prezydencki. Ustawa np. opóźnia o kilka lat dostęp migrantów do świadczeń socjalnych, w tym zasiłków na dzieci i dodatków mieszkaniowych. Wprowadza się „kwoty migracyjne”, ogranicza dostęp „nielegalników” do bezpłatnego leczenia, utrudnia nabywanie francuskiego obywatelstwa dla dzieci urodzonych we Francji z tzw. prawa ziemi, a także przewiduje, że podwójni obywatele skazani za poważne przestępstwa przeciwko policji mogą stracić francuskie obywatelstwo.

Tekst ustawy został zaostrzony w Senacie, gdzie większość ma centroprawica. Trzeba zaznaczyć, że rząd był pod silnym naciskiem opinii społecznej (80 proc. ma dość imigracji!). Na ustawę alergicznie zareagowała lewica. „To tekst wstydu” – mówiła komunistka Elsa Faucillon. O „zwycięstwie idei Zjednoczenia Narodowego” mówiła z kolei deputowana tej partii Edwige Diaz. Uznała, że ustawa jest „prawdziwym punktem zwrotnym” i „po raz pierwszy od dłuższego czasu Francja uzyskuje środki na odzyskanie kontroli nad polityką

migracyjną”.

Nacisk społeczny ma sens!

Tłem ustawy jest imigracyjna rzeczywistość. Francja nigdy nie miała tylu imigrantów (osób urodzonych za granicą i mieszkających w tym kraju), jak obecnie. Stanowią oni 10,3 proc. populacji kraju (6,5 proc. w 1968 r. i 7,4 proc. w 1975 r., kiedy to dominowała jeszcze zwykła imigracja zarobkowa). Do tego trzeba doliczyć wciąż dość obce kulturowo dzieci migrantów – uważane już za Francuzów!

Co roku rzesza migrantów jest zasilana nowymi przybyszami. W 2019 r. wydano 277 000 zezwoleń na pobyt i liczba ta rośnie (w 2009 r. wydano ich tylko 194 000). Do tego dochodzi 3,5 mln wiz pobytowych (2 mln w 2009 r.!). Do tej legalnej imigracji należy dodać jeszcze rekordową liczbę wniosków o azyl. W 2022 r. rozpatrzono ponad 150 000 wniosków (o 16,5 proc. więcej niż w 2021 r.), z czego około 40 proc. zakończyło się przyznaniem wnioskodawcy ochrony i prawa pobytu. Pozostaje też nielegalna imigracja, którą trudno oszacować. Większość osób ubiegających się o azyl pozostaje na terytorium Francji, nawet jeśli ich wnioski zostają odrzucone. Warto dodać, że w porównaniu z wiekiem XX obecnie dominuje imigracja z krajów islamskich.

Nic dziwnego, że badania społeczne pokazują niechęć Francuzów wobec tego zjawiska. Instytut CSA przeprowadził ankietę na zlecenie TV CNews, z której wynika, że 80 proc. Francuzów uważa, że nie należy już przyjmować we Francji większej liczby migrantów. Chociaż obóz prezydencki chciał na użytek opinii publicznej pokazać, że po prostu coś w tej kwestii robi, ale tak, by się praktycznie zmieniło niezbyt dużo, legislacja przybrała nieoczekiwany kierunek także dla Macrona. Konsekwentnie przeciw omawianym zmianom była tylko francuska lewica, ale dla niej imigracja to kwestia ideologiczna. Chcą oni bowiem zmieniać społeczeństwo i przerobić je zgodnie z paradygmatem „wielokulturowości”.

Sondaż z 12 listopada 2023 r. pokazuje, że zdecydowana większość Francuzów (80 proc.) jest przeciwna przyjmowaniu nowych migrantów na terytorium kraju. Na pytanie, „czy powinniśmy przyjąć więcej migrantów do Francji?“, tylko 19 proc. odpowiedziało pozytywnie (1 proc. nie wyraziło opinii). Okazuje się przy tym, że młodzi ludzie są tu bardziej „otwarci” (31 proc.) na wspieranie imigracji, ale to nie tylko efekt pewnego idealizmu młodych, lecz swoistej „obróbki edukacyjnej” i tego, że w tym przedziale wiekowym zwiększa się znacznie odsetek samych potomków imigrantów. Jednak i tu 68 proc. ankietowanych jest przeciw. W przedziale wiekowym 50-64 lat przeciwnych dalszej imigracji jest 88 proc. osób, w kategorii powyżej 65 lat, odsetek ten maleje do 83 proc.

Imigracja ma najwięcej „przyjaciół” wśród zwolenników lewicy, ale i tu widać podziały. Wyborcy partii Zbuntowana Francja Jean-Luca Mélenchona chcą w większości (55 proc.) nadal przyjmować imigrantów, podobnie zwolennicy „Zielonych” Marine Tondelier (52 proc.). Jednak już u socjalistów odsetek ten spada do... 27 proc. Specjalnie nie dziwi, że przeciw dalszej imigracji jest 98 proc. wyborców Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen i prawie... 100 proc. wyborców Rekonkwisty Erica Zemmoura. Zwolennicy obozu prezydenckiego i Macrona byli przeciwni w 81 proc.

Uczmy się na błędach innych

Prawicowy publicysta Jean Messiha podsumował niedawno celnie zjawisko niebezpieczeństwa imigracji: „Po pięćdziesięciu latach doświadczeń migracyjnych mamy głębokie przekonanie, że gdy wpuścimy sto osób z określonych regionów świata, w najlepszym przypadku i tak tylko mniejszość zintegruje się gospodarczo i cywilizacyjnie z naszym krajem (...) Na dłuższą metę taka sytuacja jest nie do utrzymania”. Przypomniał, że imigracja, zwłaszcza z pewnych obszarów świata, musi mieć „wyjątkowy charakter”, a Francuzi znaleźli się na etapie, na którym mają alternatywę – obejścia się bez imigracyjnych

„talentów inżynierskich i lekarskich”, a w rzeczywistości przede wszystkim pomocników kuchennych, robotników, opiekunek do dzieci i chorych lub pogodzenia się z obecnością „legionów bandytów”, przestępców i islamistów. Francuzi do otrzeźwienia potrzebowali blisko pół wieku imigracji...

Zwolennicy imigracji kontratakują

Nowe prawo imigracyjne jest w dużej mierze niewystarczające, aby powstrzymać inwazyjną imigrację, ale jakiś postęp jest. Stąd historyczne zachowanie lewicy. Jej politycy, którzy mają podobnie jak w Polsce usta pełne frazesów o praworządności, zapowiadają, że nie będą stosować nowego prawa. Zbuntowały się m.in. 32 departamenty rządzone przez lewicę, merowie kilku miast, ale także ministrowie rządu Macrona. Minister Szkolnictwa Wyższego i Badań Naukowych Sylvie Retailleau złożyła rezygnację na znak protestu przeciw przyjęciu ustawy, ale Pałac Elizejski i Matignon jej nie przyjęli. Premier i prezydent dali jej gwarancje, że „środki ustawy o imigracji dotyczące studentów zostaną zrewidowane”. Odejściem z rządu grozili też inni ministrowie, m.in. Clément Beaune (transport) czy Roland Lescure (przemysł).

Z kolei mer Paryża socjalistka Anne Hidalgo zapowiada „walkę” i odwołanie do Rady Konstytucyjnej, a ma tu wsparcie merów „dużych miast rządzonych przez lewicę”. Miasta te zapowiadają odmowę stosowania prawa imigracyjnego. Hidalgo stanęła na czele buntu merów i wzywa do „przeciwstawienia się” tekstowi ustawy, którą uważa za „populistyczną”.

Mer Paryża zapowiedziała, że uczyni stolicę „siedzibą humanistycznego i demokratycznego oporu”. Wsparcia udzielił jej m.in. mer miasta Begles, polityk Zielonych (EELV) Clément Rossignol Puech, który na znak żałoby w swoim ratuszu okrył czarnym welonem popiersie Marianny (nieoficjalny symbol narodowy republiki).

Przeciw ustawie zbuntowały się władze trzydziestu dwóch

departamentów. Sprzeciwiają się one ograniczaniu świadczeń socjalnych dla obcokrajowców. Na liście są m.in. Paryż, Lot czy imigrancki Seine-Saint-Denis, które mówią o „tarczy republikańskiej” przeciwko „preferencjom nacjonalistycznym”.

Partie lewicy wspierają tradycyjnie związki zawodowe. Sekretarz generalna CGT Sophie Binet wezwała już do „obywatelskiego nieposłuszeństwa”. Głos dał i „postępowy” Związek Sędziów, który określił ustawę jako... „absolutną hańbę”, a niektóre wydziały zapowiedziały odmowę stosowania prawa. Dla Unii Sędziów ustawa to „mieszanka nieludzkości, cynizmu i poniżenia”.

Rada Konstytucyjna ma głos

Lewica liczy na „poprawki” ustawy przez Radę Konstytucyjną. Wniosek o rozpatrzenie tej ustawy wniósł bowiem także 26 grudnia sam prezydent Macron. Rada ma miesiąc na wydanie orzeczenia. Chociaż prezydent wsparł ostrzejszą wersję tekstu ustawy przeforsowaną przez Partię Republikańską (LR), to liczy, że Rada Konstytucyjna ocenzuruje najbardziej „radykałne zapisy”.

Najbardziej „kontrowersyjne” dla obozu prezydenckiego zapisy dotyczą limitu „kwot imigrantów”. Ustawa stanowi, że parlament ustala raz na trzy lata liczbę cudzoziemców uprawnionych do osiedlenia się we Francji w odniesieniu do każdej „kategorii pobytu”, z wyjątkiem osób ubiegających się o azyl. Sam MSW Gérald Darmanin, który wsparł ustawę, jednocześnie mówi, że „tekst zawiera środki w sposób oczywisty i wyraźnie sprzeczny z Konstytucją”. Podobną schizofrenię polityczną okazuje premier Élisabeth Borne, która mówiła, że ma „wątpliwości”, a „niektóre przepisy są niezgodne z naszą konstytucją”.

Prezydent i rząd mają wątpliwości co do uzależnienia świadczeń socjalnych od odpowiedniego czasu pobytu we Francji czy utworzenie zabezpieczającego powrót „depozytu” dla studentów zagranicznych podejmujących we Francji naukę. Od decyzji Rady

nie ma możliwości złożenia odwołania. Jeśli Rada Konstytucyjna nie zatwierdzi ustawy, głosowanie w parlamencie będzie anulowane. „Mędracy” mogą też tylko anulować niektóre artykuły ustawy i wówczas ustawa będzie przyjęta bez tych zapisów.

Wydaje się, że niektóre zapisy upadną. Np. Rada Konstytucyjna chroni tzw. „łączenie rodzin”. Jeszcze w wyroku z 13 sierpnia 1993 r. Rada ustanowiła „prawo do prowadzenia normalnego życia rodzinnego” jako ogólną zasadę mającą wartość konstytucyjną, także dla imigrantów. Kolejny drażliwy punkt to zaostrenie warunków dostępu cudzoziemców znajdujących się w nieuregulowanej sytuacji do zasiłków rodzinnych i indywidualnej pomocy mieszkaniowej (APL). Ustawa wymaga pięciu lat pobytu we Francji obcokrajowców niepracujących i trzech miesięcy dla pozostałych.

Prawica ma nowe postulaty

Prawica uznaje przyjętą ustawę i tak za niewystarczającą. Dla realnego powstrzymania napływu imigracji postuluje m.in. zastąpienie „prawa do ziemi” w uzyskiwaniu obywatelstwa, jego prostym dziedziczeniem (prawo krwi) lub procesem naturalizacji. Pada postulat systematycznego wydalania nielegalnych imigrantów, zakazu regulowania pobytu dla tych, którzy przebywają nielegalnie, zakazu noszenia strojów islamskich w przestrzeni publicznej, określonych świadczeń socjalnych tylko dla Francuzów i obywateli krajów UE, ograniczenie prawa azylu dla naprawdę prześladowanych, a nie „całych narodów” doświadczanych wojnami. Na tej liście życzeń są też „powroty małoletnich cudzoziemców bez opieki do kraju pochodzenia, gdzie znajdą się pod opieką służb socjalnych”, a także sankcje dyplomatyczne, gospodarcze i finansowe wobec krajów odmawiających przyjmowania swoich obywateli. Są też postulaty zatrzymywania w ośrodkach retencyjnych do czasu ekspulsji nielegalnych imigrantów, którzy nie dopełnili obowiązku opuszczenia terytorium Francji.

Takie postulaty są uznawane za radykalne i potrzebna byłaby tu zmiana Konstytucji. Niektórzy postulują więc krajowe referendum, aby „wola Francuzów zwyciężyła nad ustawami i sędziami, którzy zamykają nas w logice inwazji i wielkiej podmiiany społeczeństwa”. Zapewne na to potrzebne będzie do otrzeźwienia jednak kolejne pół wieku...

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: NCzas.info